

# LUD

Jornal polonez „LUD” publicações á noite terças — e sextas — feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Książ Jan Pałka

Kodakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.  
PRENUMERATA: W Brazylii 120000 płatna z góry; w Argentynie 6 pezów; w Polsce 14 zł.; w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji: Ludo: Kurytyba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 588  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil  
Adres telegraficzny: Redação Ludo Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000  
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3000  
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3000  
Ogłoszenia w tekście według umowy

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarczyk - Kubisa i Floreckiego.  
W mieście São Paulo: w kioskach około pozty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.  
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

## POLSKA w obliczu niebezpieczeństwa

W związku z obradami Kominternu, które niedawno toczyły się w Moskwie i ze silnie wzmożonym ruchem antykatolickim w Niemczech, prasa polska zwróciła uwagę na podwójne niebezpieczeństwo, zagrażające Polsce. Pierwsze idące z Moskwy, drugie z Niemiec.

W szerokich kołach społeczeństwa polskiego mówi się, że Rosja poświęca Polsce szczególną uwagę. Moskwa nie wyrzekła się bynajmniej swoich przewrotnych planów, wywołania pożaru komunistycznego w krajach zachodniej Europy. Polskę uważa, podobnie, jak i Francję za grunt podatny dla swych idei bolszewickich. Niestety wielu jest takich, że nie widzą tego niebezpieczeństwa, a przynajmniej się łudzą, że ono jest jeszcze na bardzo dalekim planie. Tymczasem ono jest bardzo bliskie.

Bezspornie, że czerwone niebezpieczeństwo istnieje w Polsce. Świadczy o tem choćby częste rozprawy sądowe, na których zasiadają jako oskarżeni — właśnie komuniści. Stosowanie środków czysto policyjnych wobec tego niebezpieczeństwa, jest jeszcze środkiem niewystarczającym. Polska jest sąsiadem Rosji a przecież w ziewy tego rozkładającego się trupa, muszą przedostawać się do naszej Ojczyzny.

We wszystkich dziedzinach niemal życia polskiego, bez żadnego wysiłku dostrzec można, działanie moskiewskiej truizny. I ten jad rosyjski wsączany jest do organizmu państwaowego systematycznie i wytrwale. Różnego rodzaju czyniki są mniej lub więcej świadomie sprzymierzeńcami akcji bolszewickiej na terenie Polski. Dojrzejący owoc rosyjskiego posiewu, — to radykalizm, sekciarstwo i bezbożność. Oczywiście, że Rosja bardzo łaskawem okiem musi spoglądać na działalność wolnomyślicieli i nowatorów, zrywających z tradycjami katolicyzmu, bo ludzie ci przecież torują drogę nad Wisłą państwowości mongolsko-rosyjskiej, kierowanej przez niewidzących przewodników semickich.

Szerząca się nędza wsi polskiej jest również wielkim sprzymierzeńcem bolszewizmu. Właśnie ci niewidzialni pionierzy komunizmu, starają się wzmocnić polskiemu chłopu, że tam — za kordonem jest „rajsowiecki”, że jedynie idea komunistyczna, które jeżeli przyjmie, wybawia go od niedoli. Droga policyjna trudno nieraz przychwycić tego rodzaju pionierów reju sowieckiego. Musi się wprowadzić uświadomienie społeczeństwa. Należy mu otworzyć oczy na czynniki, które niebezpieczeństwo czerwonego komunizmu.

Może najgorliwszymi szerzycielami komunizmu są w Polsce żydzi. Notowania kroniki

policyjnej wykazują, że największa liczba tych uszczęśliwionych ludzkości — to żydzi. Oni są kolporterami, przemycającymi do Polski komunizm, oni są właśnie tymi szermierzami praktyk bolszewickich. W Polsce dzięki zażydzeniu miast, miasteczek i ośrodków przemysłowych, niebezpieczeństwo komunizmu nabiera szczególnego charakteru. Jeżeli w Polsce żydzi stanowią 10 procent obywateli a w całym szeregu miast stanowią większość, to należałoby bacniejszą zwrócić uwagę na ich kretaczą robotę. Należy sobie uprzytomnić, że w 1917 roku w Rosji, żydzi stanowili znikomą mniejszość, zdolałi wywołać rewolucję i do dziś dnia utrzymać się przy rządzie. To jest aż nadto wymownym świadectwem, które nakazuje nie lekceważyć sobie czerwonego niebezpieczeństwa.

Wielce pospieszającym objawem u polskiego chłopca jest to, że on zdaje sobie, w swej chłopskiej filozofii, sprawę, że żydowi nie trzeba ufać, albo wtem we wszystkim żydzka interesu. Stąd też chłop zwraca się do Kościoła. Intencją się społeczną nauką Kościoła katolickiego. Tu znowu zastępuje mu drogę sekciarstwo, które zastraszająco szerzy się w Polsce. Komuniści zdają sobie dobrze sprawę, żeby człowieka móc uczynić zwolennikiem bolszewizmu, najpierw trzeba wyrwać ze serca jego wiarę katolicką, wyzuć go następnie ze wszelkich zasad a potem posługiwać się nim, jako biernym narzędziem. Tę kwestię szeroko omówił w lipcowym numerze ks. J. Urban T. J. na łamach „Przeglądu Pol-wszecznego”. Stwierdza on, że w Polsce istnieje dwie odmiany ateizmu: zamaskowany i nacjonalistyczny, w rodzaju hitlerowskiego, który nie zdążył się jeszcze rozwinąć ani zorganizować, i ateizmu, jaki się szerzy

### WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

#### „DAR POMORZA” WRACA DO POLSKI z podróży dookoła świata

Nadeszły wiadomości od dowódcy i załogi statku szkolnego marynarki handlowej „Dar Pomorza”, który ostatnio zawiązał do portu Durban u wybrzeży Afryki. „Dar Pomorza” kończy swą podróż dookoła świata, trwającą już prawie od roku i w połowie września wróci do Gdyni.

#### ATAK PRASY SOWIECKIEJ NA POLSKĘ

Donoszą z Moskwy o wybuchu złości „Izwestij” i „Prawda” wobec Polski. Organy bolszewickie występują z bardzo ostrymi zarzutami pod adresem prasy polskiej, a to wskutek podania do wiadomości opinii publicznej w Polsce, że rozruchy francuskie były spowodowane i kierowa-

ne przez bolszewików.

Prasa niemiecka, cytując głosy oburzenia dzienników moskiewskich, wyraża przypuszczenie, że poza temi objawami wściekłości, kryje się obawa międzynarodowych kół bolszewickich, że Francja rozmyśli się przed zgubnymi skutkami sojuszu z Rosją bolszewicką.

Te dwa niebezpieczeństwa, zgrożące Polsce, niech będą i dla nas Polaków ostrzeżeniem — wielką przestrożką. Bo i tu niestety, idee komunistyczne i wolnomyślicielskie znajdują swój odzwiek. Są bowiem jednostki, które usiłują do duszy kolonisty przemycić w sposób bardzo delikatny ale również systematyczny, idee nawskroś wolnomyślicielskie.

Pamiętajmy o tem, że walka z tem niebezpieczeństwem, to walka Krzyża z odwiecznym wrogiem Prawdy Chrystusowej. Tylko walcząc pod sztandarem Krzyża, można być pewnym zwycięstwa. (1)

## WOJNA!?

Jak już donosiliśmy, Liga Narodów w parokrotnych naradach nad pokojowym rozwiązaniem sporu włosko-abisyńskiego, do niczego nie doprowadziła.

Ostatecznie zdecydowano się jeszcze raz zwołać radę Ligi Narodów, na dzień 4-go b. m. aże by tą sprawę omówić.

Komunikaty z Genewy donoszą, że obecnie spór włosko-abisyński przybrał zastraszające rozmiary, bo chodzi o zażegnanie wiszącej wojny nie tylko w Afryce Wschodniej, ale w Europie.

Posiedzenie Ligi Narodów, z dnia 5-go b. m. odbyło się o godzinie 7:30 wieczorem.

Przedstawiciel rządu włoskiego, baron Pompeu Aloisi, nie stawiał się. Ta nieobecność wywołała zrozumiałą konsternację. Inni przedstawiciele rządu włoskiego, oświadczyli dziennikarzom, że tej nieobecności nie należy rozumieć, jako dowód, że Włochy wystąpiły z Ligi Narodów.

W chwili, kiedy delegat rządu abisyńskiego zabrał głos, ażeby przedstawić deklarację swego rządu, reprezentanci włoscy opuścili salę. Było to wielką niespodzianką dla wszystkich. Mimo tego, delegat Abisyjni zabrał głos i mówił z niezwykłym poruszeniem, wołając, ażeby Liga Narodów zechciała zbadać, czy oskarżenia włoskie, rzucane na Abisynję, są słuszne i szczerze. Następnie oświadczył, że poza temi bezpodstawnymi oskarżeniami ze strony Włoch, kryją się nieczyste zamiary i

że naród abisyński nie podda się pod kontrolę militarystów.

Kiedy przedstawiciel Abisyjni skończył mówić, reprezentanci włoscy powrócili na salę i zażądali zawieszenia obrad, jednak do tego nie doszło.

Na tamże posiedzeniu przemawiał też przedstawiciel rządu Sowieców, Litwinoff.

Najpierw podkreślił, że Rosja utrzymuje zażyłe stosunki przyjaźni z Włochami, już od lat dziesięciu i ma nadzieję, że w ciągu dalszym ją utrzyma.

Mimo to stwierdził, że Rosja nie pochwała polityki włoskiej.

Z Adolis Heba donoszą, że cesarz Haile Selassie wysłał telegram do Ojca św. dziękując mu za współczucie i nawoływania do pokoju.

Mimo, że sytuacja jest prawie beznadziejna, Liga Narodów przygotowuje skład nowej komisji rozjemczej mającej być złożoną z pięciu członków.

Przedstawiciele Anglii, Francji, Polski, Hiszpanji i Rosji, zebrani na konferencji, radzili nad utworzeniem nowej komisji. Włochy zażądały, ażeby wkład tej komisji weszli reprezentanci Francji, Hiszpanji i Polski.

Stąd, po dłuższych debatach, wybrano nową komisję rozjemczą, wkład której wchodziła reprezentanci Francji, Anglii, Hiszpanji, Polski i Turcji. Komisja ta, do której nie weszły zainteresowane Włochy, ma doprowadzić do pokojowego rozwiązania sporu. Przewodniczącym komisji wybrano Hiszpana Madariaga. (1)

### LWÓW ZACZYNA BUDOWAĆ Setki kilometrów nowych ulic

Piękne i starożytne miasto Lwów, przywdzie niebawem nową szatę. Opracowuje się bowiem plan przebudowy Lwowa, a zwłaszcza jego ulic kosztem 25.000 000 złotych. Zaprojektowano wykonanie 138 kilometrów ulic, które zbudowane będą częściowo na koszt wia-

ściocieli nieruchomości. Prócz tego Zarząd Miejski przebuduje około 100 kilometrów ulic starych.

Na obrzymią miarę zakrojone powyższe inwestycje, wykonywane będą w miarę wpływów budżetowych w ciągu 20 lat.

### 13 MILJONÓW ZŁOTYCH

#### Oflarowało społeczeństwo na powódź

Główny komitet pomocy powodziarom, który przeprowadził akcję zbiórki na rzecz ofiar resztorocznej powodzi, likwiduje swoją działalność. W przyszłym miesiącu ogłoszone zostanie sprawozdanie o wynikach zbiórki. Prowizoryczne obliczenia wykazały, że społeczeństwo ofiarowało około 13.000 000 złotych. Za blisko 600 000 złotych złożono darów w naturze, które zostały już oalkowicie rozdane.

### 10 MIESIĘCY WIEZIENIA ZA BLUźNIERSTWO

Sąd Okręgowy w Siedlcach na sesji wyjazdowej w Łosicach, 6 sierpnia r. b. rozpatrywał sprawę o bluźnierstwo Jana Wróbla, ze wsi Huszlew. Sąd po wysłuchaniu zeznań świadków ukarał bluźniercę karą 10 miesięcy więzienia.

### OLBRZYMIĘ ZBIORNIKI WODY POWSTANA NA PODKARPACIU

Prowadzone są prace rozszerzenia akcji przeciwpowodziowej. Poza budującymi się obecnie wielkimi zbiornikami wody w Rożnowie i Porąbce, projektuje się budowę tam w Czochowie i Czarstynie na Durajaju oraz w Stróży na Rabie. Przez zatrzymanie nawału wód

w Czochowie, uzyskać będzie można energię, wystarczającą dla uruchomienia elektrowni, dostarczającej około 10.000 kW dziennie. Elektrownia w Czochowie uzupełnił będzie różnowskie zakłady elektryczne, które, jak wiadomo, posiadają moc 50 tys. kW.

W Czorazynie dokonane już zostały badania geologiczne. Miejscowe podłoże pozwoli wybudować betonową tamę o wysokości 25 m. dzięki czemu będą mogły być wprawione siły wody turbiny elektryczne, które zaopatrzają w prąd całe Podhale. Zbiornik w Stróży będzie miał nieco mniejszą pojemność, niż poprzednie.

Po wykonaniu powyższych prac w znacznym stopniu zmniejszy się niebezpieczeństwo powodzi.

**200 TYSIĘCY DZIECI NA KOLONJACH I PÓKOŁONJACH**

Ministerstwo Opieki Społecznej w dziale opieki nad dzieckiem, zwraca szczególną uwagę na rozwój kolonii i półkolonii leśnych.

Dzięki stalemu poparciu i wydanym przez ministerstwo instrukcjom, ten dział opieki cieszy się obecnie wielką popularnością. Zalesienie kolonii wzrasta z roku na rok. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że zgórą 200 tysięcy dzieci zostało objętych w tym sezonie opieką społeczną.

**SIEDEMAERC KLUBÓW STAJE DO ZAWODÓW O PUHAR GORDON-BENNETTA**

Siedemaerc klubów zarejestrowało się dotychczas w Polskim Aeroklubie w celu wzięcia udziału w zbliżających się zawodach balonowych o nagrodę Gordon-Bennetta, a mianowicie: Belgja, Francja, Niemcy, Holandia, Szwajcaria, Stany Zjednoczone i Polska.

**Z Brazylii**

**WIELKIE UROCZYSTOŚCI W RIO DE JANEIRO**

„Dzień Ojczyzny” obchodzono w Rio w niezwyklej atmosferze i niepowzedsim blaskiem. W uroczystościach urzędowych na uroczystość niepodległości Brazylii, wzięło udział przeszło 70 tysięcy obywateli. O godzinie 8:30, generał Waldomiro de Lima oraz wyżsi oficerowie sztabu, odebrali defiladę, imponującą się prezentującą pułków wojskowych. Stolica tonęła w powodzi fieg państwowych. Wśród ludności zapanało wielkie ożywienie.

Na esplanadzie Castello przy ustawionym mikrofonie, prezydent Getulio Vargas, wygłosił podniosłą mowę. W końcowych słowach swej mowy, wołał: Brazylianie! Nie macie powodu do żywienia obawy co do wielkiego przeznaczenia Brazylii. Brazylija w chwili obecnej nie boi się niczego, chętnie się przestraszyła a ze szczerą ufnością spogląda w przyszłość. Po skończonych uroczystościach, odbyło się w kościele Candelaria uroczyste nabożeństwo dziękczynne, w czasie którego odśpiewano Te Deum, na podziękowanie Bogu za otrzymane łaski i opiekę nad Brazylią.

**NOMINACJA**

Z Wiktorji donoszą, że Carlos Gomes de Sá, mianowany został stanowym sekretarzem dla spraw wewnętrznych.

**DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI**

We wszystkich stanach Republiki brazylijskiej 113 rocznicę odzyskania niepodległości, obchodzono nad wyraz uroczystie. Szeregi regularnego wojska i młodzieży oraz nieprzeliczone tłumy św adczyły o wielkiem przywiązaniu do swej Ojczyzny i gromkim entuzjazmem dawaly dowód swego wyrobionego poczucia miłości dla niepodległej Brazylii.

**Paraná**

**WIELKI POŻAR**

Z Antoniny donoszą, że w ubiegły piątek wybuchł tam gwałtowny pożar, w posiadło-

**Włochy i Niemcy mają stworzyć wspólny front dla zdobycia Kolonii**

Mussolini usiłuje zaprowadzić oficjalne niewolnictwo na świecie

Ostatnie deklaracje Mussoliniego wobec korespondenta londyńskiego dziennika „Daily Mail” wywołały sensację i zdziwienie w Anglii oraz we wszystkich innych krajach kolonialnych. W deklaracjach tych zapewnia premier włoski, że Italia będzie popierać Niemcy w zabiegach odzyskania utraconych kolonii, jeżeli samemu zapewnią sobie poparcie Rzeszy w projektowanej wyprawie do Abisynji.

„Teraz nadarza się sposobność — powiada Mussolini do korespondenta — do wznowienia dawniejszych sporów kolonialnych dla wszystkich krajów cywilizowanych, a specjalnie dla tych, które na mocy niesprawiedliwego orzeczenia (Traktat Wersalski) utraciły posiadane kolonie, a którym przysługuje prawo eksploataowania bogactw przyrodniczych.”

Cała sensacja polega na tem, że ten sam p. Mussolini, który w sformowanych przez siebie zarzutach przeciw Abisynji o skarża kraj ten o niedopełnienie form statutu Ligi Narodów i stwierdza wobec całego świata, iż w Abisynji istnieje jeszcze do dzisiaj handel niewolnikami, ten sam p. Mussolini zabiega dzisiaj o kolaborację z Niemcami na polu podbijania nowych kolonii i uczynienia narodów podbitych niewolnikami Rzymu, czyli zdąża p.

Mussolini do zaprowadzenia oficjalnego niewolnictwa na świecie i to jest naprawdę wielką i niespodziewaną sensacją.

Stwierdza się w Londynie, że deklaracje Mussoliniego interpretują się z głębokim zadowoleniem w Berlinie, gdzie od wielu lat oczekiwano takiego wezwania ze strony któregośkolwiek z krajów kolonialnych.

Niemiecki aktualny minister skarbu, Ludwik von Krosigk wygłosił znamienitą mowę publiczną, w której zaznaczył, że Niemcy muszą posiadać kolonie i podkreślił, iż teraz nadeszła korzystna dla Rzeszy chwila spełnienia pretensyj niemieckich w tej sprawie.

Zapewniał von Krosigk, że Niemcy w najbliższych dniach wniosą na forum międzynarodowe pretensje o zwrot utraconych kolonii i nie pozwolą, by pretensje takie zostały zlekceważone przez sfery międzynarodowe. Z tego punktu widzenia należy się spodziewać, iż Niemcy pretensje takie zgłoszą do Ligi Narodów na najbliższej sesji, jaka ma się odbyć w dniu 4-go września i nie ulega wątpliwości, że domagać się będą od Ligi Narodów natychmiastowego rozpatrzenia zgłoszonych pretensyj a wraz z niuwzględnieniem zdeklarują się oficjalnie po stronie Italji i wojna światowa staje się tutaj nieunikniona.

**Z całego świata**

**27 TYSIĘCY ŻYDÓW Z NIEMIEC**

osiadło w Palestynie

Na konferencji prasowej, zwołanej przez związek wychodźców żydowskich z Niemiec, prezes tego związku m. in. oświadczył, iż w przeciągu ostatnich

ROZGOŁOSNIA WATYKAŃSKA DLA AFRYKI I AZJI  
Palestyna, Transjordanji, Egiptu, Iranu, Iraku i wysp Filipińskich.

16 SAMOLOTÓW OLBRYZYMÓW BUDUJĄ SOWIETY  
Według doniesień z Moskwy, dyrektor centralnego instytutu lotniczego „Charlamow” oświadczył przedstawicielom prasy sowieckiej, że opracowanie szóstego projektu budowy 16-tu samolotów w miejsce zaginionego samolotu „Maksym Gorkij” zostało już ukończone.

Nowe samoloty różniły się będą od typu „Maksym Gorkij” jedynie tem, że zamiast 8-miu motorów posiadać będą 6 mo-

**ZMIANA MAPY AFRYKI**

Niemcy dostaną kolonie?

„L’Echo de Paris” donosi z Londynu, że panuje tam przekonanie, iż wczesniej lub później dojdzie do dyskusji pomiędzy państwami europejskimi, licząc w tem Niemcy, o nowym podziale kolonii. W Londynie sądzą także, iż zatarg zbrojny pomiędzy Włochami a Abisynją może być jeszcze usunęty, gdyż przygotowanie wojenne Mussoliniego obliczone są przedewszystkiem na to, by za wyrzeczenie się woj-

Według tych informacji artykuły 19 i 22 paktu Ligi Narodów mogłyby stanowić formalną podstawę dla dokonania zmian na mapie Afryki. Na tej drodze Niemcy otrzymają by miały Angole, a Włochy Mozambik.

ściach agencji Kompanji Żeluga Oseira.

Pożar był tak nagły i gwałtowny, że objęte ogniem budynki było wprost niemożliwością ocalić.

**KURYTYBA DZIEŃ OJCZYNY**

Stolica Parany przeżywała przedwczoraj podniosłe chwile obchodu niepodległości Brazylii. Poważny patrol mieszkańców stolicy i zewsząd powiewające flagi państwowe aż nadto wymownie dowodziły, że ludność stolicy ocenia powagę dnia świętego narodowego.

Ulicami stolicy przesuwaly się szeregi młodzieży szkolnej i woj-

ska regularnego. Oczy wszystkich pałaly ogniem miłości ku Ojczyźnie a entuzjazm zdawał się rozsadzać pierś, przepelniona tem uczuciem. Całe rzesze mieszkańców Kurytyby, w niemym podziwieniu trwały, spoglądając na tę przyszość i siłę narodu.

W godzinach wczesnego ranka przemaszowały ulicami miasta szeregi wojska i młodzieży szkolnej kierując się w stronę „raça Santos Andrade, na miejsce wyznaczone na zbiórkę. Tu nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie rekruta. Uroczystości tej towarzyszyły wielkie osobistości wojskowe i cywilne oraz ludność stolicy. Po zaprzysiężeniu wojska, od-

była się wielka rewja, która przy ulicy João Pessoa, odbierali prezydent Zgromadzenia Ustawodawczego, general komendant, władze cywilne i wojskowe.

Stąd pochód skierował się w stronę placu General Ozorio, skąd młodzież rozleciała się do domów a wojsko udalo się do kasarni. O godz. 9 tej, przemaszowały szeregi szkół stolicy, włącznie z dobrze się prezentującą szkołą polską. Młodzież szkolna w szczególniejszy sposób ujęła sobie serca obywateli stolicy.

**PODNIÓŁA UROCZYSTOŚĆ**

Dnia 8 b. m. odbyła się w katedrze kurytybskiej, poświęconej Najśw. M. P., podniosła uroczystość. Dzień Narodzenia Marij Panny — to dzień dorocznej uroczystości, która odbywa się w Kurytybie z całym przepychem i o wielkim nastroju manifestacji uczuć katolickich mieszkańców stolicy.

Uroczystą sumę celebrował, w asyście wikariusza kapitulnego X Fr. Torres, XX prałatów Lamartine i Duand, ks. Alberto Garçalvas, biskup z Ribeirão Preto. W czasie sumy śpiewał chór katedralny, pod batutą p. Yolandy Ferneta a podniosłe kazanie wygłosił ks. Penido.

Po południu o godzinie 4:30 odbyła się wspaniała procesja, którą prowadził ks. Kula, proboszcz katedralny, w asyście XX I. Mikosza i ks. J. Janlewskiego. Procesja wypadła nad wyraz imponująca. Nieprzeliczone rzesze mieszkańców Kurytyby, rownieży długi szereg, poprzez plac Tiradentes i Rua Quinze, okolony podwojnym szpalerem ludności, korzając się przed relikwiami Krzyża Chrystusowego. Pochód procesji odbył się w największym porządku i we wielkiem skupieniu ducha.

Ponad tłumami pochodu górowała figura Matki Boskiej „Nos sa Senhora da Luz”, którą niosli naprzemiennie żużo męzozyl żużo kobiety. W czasie procesji przygrywała orkiestra, której po ważne tony dojawaly oruku i namaszczenia temu wzaiostemu aktowi religijnemu.

Na specjalną uwagę zasluguje piękna dekoracja katedry, która pod ozutą opieką ks. Proboszcza Kull, strol się w urocz witraże. Dzięki też niezmiernie ważnej pracy ks. Kull, katedra przygarniała w swe mury świątyni Pańskiej, niealliczone rzesze wiernych, które brały udział w nowennie, poprzedzającej święto Narodzenia N. M. P. Katedra była przez cały ten czas przepięknie ustrojona białą kwiatów. Przy dekoracji katedry wiele pracy włożył, gorliwy katolik, Felice Vieira da Oosta.

I samo niebo zdawało się, że bierze udział w tej wspaniałej manifestacji religijnej. Bo oto na ferebron Matki Boskiej, Pani Światłości, padały całe snopy promieni słonecznych i zdawały się wyływać na ustach Naszej Pani, uśmiech radości, że Jej dzieci tak się garną pod skrzydła Jej Macierzyńskiej opieki.

**AKCJA INTEGRALISTÓW**

Trybunał Wyborczy, na wniosek Minerwy, udzielił miejscowej Akcji Integralistów, pozwolenia na noszenie zielonych koszul i na akcję propagandową integralizmu.

**Z CAŁEJ BRAZYLJI W KILKU SŁOWACH**

— W Brazylii przybywa 2891 poddanych Ameryki Północnej.

— Z Ponta Grossa donoszą, że major Hussco Matogrossen komendant 13 R. I. zawezwany został do Kurytyby.

— Z granic Brazylii wydałono Jana Cacioano.

— W São Paulo, nielaki Jo-e Maria Leite, 32 lat, oskarżony przez swą żonę Raphaela Labrugati, lat 64, o kradzież 80 kontów.

— Od dn. 15 - 28 b. m. odbywać się będą w Rio de Janeiro, obrady III konferencji Panamerykańskiej Czerwonego Krzyża.

— Integraliści chcą wytożyć ministrowi wojny proces.

— Z ramienia ministerstwa Rolnictwa prowadzone są poszukiwania geologiczne w Fox do Iguaasú.

— W Rio de Janeiro zmarł pułkownik Othon de Oliveira Santos, dyrektor Kolegium Wojskowego.

— Minister Skarbu otrzymał zaproszenie na przyjazd z oficjalną wizytą do Stanu Bahia i Pernambuco.

— Papiery wartościowe Brazylii znacznie podskoczyły na giełdzie londyńskiej a to na skutek nawiązania stosunków handlowych z zagranicą.

**Ostatnie wiadomości**

— W Polsce odtłożono motoratorium dla rolnictwa o jeden rok więcej.

— W pielgrzymce do Kalwarji Zebrzydowskiej wzięło udział 100 tysięcy ludzi.

— Dziwaczne sekojarstwo na Polesiu szerzy barbarzyńskie zyczożaje.

— Przy wyborach kandydatów do sejmu śląskiego nie przeszedł ani jeden Niemiec.

— Donoszą z Wadowiu, że zmarł Karol Trzaska-Durski, generał broni.

— W Lublinie obchodzono 20-tą rocznicę wkroczenia do Lubliny ułanów Beliny.

— Lwów święcił 15-lecie zwycięskich walk z bolszewikami.

— Pod Krakowem asalał wielki huragan, który poczynił znaczne szkody.

— Polskie szkło z Zawiercia wysyła się do Stanów Zjednoczonych.

— W powiecie radzymskim pioruny poraziły na śmierć sześć osób.

— Alfons XIII, eks-król hiszpański który od paru dni znajduje się w Holandji, złożył wizytę eks cesarzowi Niemiec, Wilhelmowi II, znajdującemu się w Doorn.

— Proces uczestników afery Stawickiego, rozpocznie się dnia 4 listopada w Paryżu. Akta oskarżenia i dokumenty ważą 12 ton i z bledą zmieściłyby się na 8 autach ciężarowych.

— W Buenos Aires spalił się w powietrzu samolot, pilotowany przez Pablo Passio. Pilot na czas wyskoczył z aparatu i przy pomocy spadochronu szczęśliwie lądował.

— Z Addis Abeba donoszą, że dane przez Abisynję Ameryce Północnej koncesje na wydobywanie ropy, zostały cofnięte.

— Wycofanie się Włoch z komisji arbitrażowej jest dowodem, że Italia nie przywiązuje do niej żadnej wagi.

Sanguel Sanguel Sanguel!

**SANGUENOL**

(Formuła niemlecka)

Jedne lekarstwo, które po 20-dniowem zatywaniu go zabezpiecza i chroni każdego od zębota. Słutki:

- 1) Ogólne wzmocnienie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
  - 2) Zniża zupełnie ból głowy bezsenność i nerwowość.
  - 3) Zwalcza radykalnie przysparzenie i wywołuje chęć do życia.
  - 4) Powiększa wagę ciała aż do 3 kg.
- Choroby rakomozna łatwo uniknąć ponieważ polega ona na zgrupowaniu potasu w pewnej części ciała. Kalcjum rozpuszcza potas. Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka. Sanguenol jest to wynalazek naukowy. Powyższe wymienione szczegóły są opinią, wydaną przez lekmana Dr. Manuela Soares de Castro. Do nabycia w całej Brazylii.

Ks. Franciszek Sokół

# GAWĘDY O WSZYSTKIEM

VI.

Gdyby ktoś z szanownych czytelników „Luju” wybrał się w opiswane przezemnie strony, radziłbym zabrać ze sobą spory zapas „kaszasu” czyli gorzały dla „wioślarzy” indjan, którzy na trzeźwo nie lubią podróżować temi rzekami. Dupleo dobrze pod pty indjanin, jest pewnym siebie i nigdy nie wywróci ludzi, jeżeli wy natomiast, zwłaszcza gdy wie, że biały nie chce mu dać wódki, zawsze wywróci i wywróci w takim miejscu, z którego albo albo; zwozycalnie jednak oprócz skóry nic się nie uratuje z wody. A nie zawsze i skórę.

Rzeką Ucayali jedzie się dobrze. To znaczy nie tyle „dobrze” ile powoli, ale bezpiecznie. Podczas mojego pobytu nad tą rzeką, długiego pobytu, bo pięćdziesięciu, zatonął w niej jeden tylko statek albo dwa; nie! jeden i to przez przypadek tylko, prad mianowicie okazał się silniejszy od maszyn i rzucił statek o skałę. Niesety, statek okazał się do niczego, bo rozbił się przy uderzeniu w kawałki, ale ofiar nie było dużo. Dziwnie, uratowali się tylko ci którzy nie umieli pływać a pomiędzy uratowanymi znalazł się i starszka fak pokrecona, iż ledwie laziła i ta pierwsza dopadła brzegu. Podobno od tej pory chodzi dobrze. Ziemia nad Ucayali są do niczego. Albo niske zalewiska, które woda w porze deszczowej zatapia na parę metrów na półtora miesząca, albo równiny tak dokładnie zabagnione, iż o wzięciu ich pod uprawę niema co myśleć. Na tych właśnie bagnach chciano osiedlić naszych rolników i nawet osiedlono. Bogu dzięki, nie nadługo. Na początku tych „gawęd” powiedziałem, że nie będę wymieniał winnych poronionej naszej kolonizacji w Peru, co mi to jednak szkoda! zmienić zdanie? Kto mi zabroni zmienić postanowienia tyle razy dziełonie, ile razy zechcę?

Nikt, bo jestem obecnie na urlopie wypoczynkowym, a na takim urlopie wolno jest, ile razy się chce, wolno spać chociażby do południa, wolno „też, tego jestem pewny, zmieniać zdanie. O óż, za wybranie bagien nacyałych dla polskiego osadnictwa wzięł pana Niedoswiadzonego, z pochodzenia, niesety, niesety... parańczyka. Jedynie fakt, iż p. Niedoswiadczony nie był jeszcze rodowitym brazylijanem, a tylko długoletnim mieszkańcem Brazylii, a raczej Parany, ratuje honor parańczyków od ciężkiej skazy. Mówię panu Niedoswiadczonemu, po oglądnięciu bagien w okolicy Cumaría, że właściwie niema gdzie osiedlać ludzi, a on mi powiada:

„Co tam ksiądz wie. To nie są bagna. Pamiętam w Brazylii w okolicy Bl-bu-sy czy Purgallve, takie były bagna, iż żaby tonęły... Po wycięciu lasów jakby reka odjął. Ziemia się przelascowała w słońcu i potem ludzie, którzy osiedlili się na niej, nie mogli nastarczyć z niej zbierać plonów. Zbierali i zbierali, a im więcej zbierali, tem mniej zebrałi...”

„Hal! hal! hal!” roześmiałem się. „I w końcu nic nie zebrałi. Nieprawdaż?”

„Co z naszym rolnikiem robie?” zakrzyknął p. Niedoswiadczony. „Nie słucha dobrych rad. Radziłem im nie sadzić nic na tych bogatych ziemiach, że ona sama będzie rodzić. Mów tu jednak chłopcu...”

„Sadził?” poddawałem „i nie roste. Co?”

„Rosło, tylko djabli wiedzą co roste” wybuchnął p. Niedoswiadczony. „Tu jednak ja jako dyrektor, nie pozwolę nawet tknąć siewierą tych lasów. Niech sioła. Ludzie pójdą sobie od czasu do czasu w las z workiem, naściągają owoców, których tam wbród i nie robiąc nic na ziemi, będą żyć jak Adam z Ewą w raju.”

„Piernika pan znajdzie w tych lasach” skrzywiłem się. „Owoców tam nie ma, te zaś które są, może, może dobre są dla... mała, ale i to nie...”

„Co ksiądz mówi?” zawołał zanepokojony p. Niedoswiadczony. „Owoców nie ma? Może tam ich nie ma gdzie był ksiądz, a są gdzie nie był...”

„No!” rzekłem. „A co będzie gdy taki sam paskudny wypadek będzie się przydarzał i kolonistom którzy pójdą z workiem w las? Nóż stale nie będzie owoców tam gdzie oni będą, a będą, gdzie oni nie będą...”

„Jednak pamiętam z Brazylii...” zaczął p. Niedoswiadczony, ale mu przerwałem, bo tyle rzeczy pamiętał z Brazylii, iż nigdy nie dał mi możności opowiedzenia mu, co ja pamiętałem ze Stanów Zjednoczonych.

„Pamięta pan, czy nie pamięta, „rzekłem”, a pamięć pana nie zapelnia pustych brzuchów. Co będzie, pytam raz jeszcze, gdy owoców nie będzie i na tych bagnach nie zechce nic rosnąć?”

„Rezygnuję z takich stron” warknął p. Niedoswiadczony. „Pamiętam z Brazylii...”

Nie myślcie szanowni, zaczął, mill brazylijanie polskiego pochodzenia, o czem stale, to jest o tem pochodzeniu muszę sobie przypominać, abym was nie wy narodowił przypadkiem, co o maile uczyniłem w przeddzień św. Kandydy... O tem jednak kiedyś i czytelniczy, iż mówię dowcipy o p. Niedoswiadczonym. Tak by to i mam na to świadków. Pan ten, gdy się sposrażył, że naprawdę nie ma już owoców w lesie i nie ma też więcej głupich na rzece, którzyby, kredytowali żywność, zrezygnował i pozbył się kłopotu. Nie pozbyliśmy się jednak tak rychło skutków jego „wielkiego” doświadczenia parańczyka. Dziś po pięciu latach, dwu miesiącach, trzech tygodniach i osterech dalaach, od czasu na szej rozmowy w Peru a w dwa miesiacę i siedem dni od mego przybycia do Parany, widzę spr-

wy znacznie jaśniej niż widziałem jej wlewy (roche jestem łepy), widzę mianowicie:

a. że kol nigdy nie będzie psem.

b. że nie trzeba kazać szcekać ryble, bo nie potrafi.

c. że rząd polski jest Wicznym, bo ma czas.

d. że nie jestem aż tak mądry, jak myślałem.

e. że w Polsce co drugi człowiek to specjalista od spraw kolonizacji i w krajach tropikalnych i nic o tem nie wie.

f. że w Peru można jednak kolonizować i ja wiem o tem (co mnie nie dziwi).

Do końca tej strony mógłbym wychwalać się i nie wiem czy skończyłbym, o kolonizacji, jednak o Peru napiszę jeszcze później, teraz zaś przejdę do opisu ludności zamieszkującej ten miły kraj, aby przypuszczalni kandydaci na wyjazd do Montañi lub wogóle do Peru, mieli pełne wiadomości o przyszłych swych sąsiadach. O óż Peru zamieszkuje sześćset tysięcy białych, około dwu milionów metysów, sto tysięcy chinczyków i japończyków (nie umię rozróżnić tych ludzi), około pięćdziesiąt tysięcy murzynów i jak mówią cztery miliony indjan. Białą są to, bądź potonkowie pierwszych i następnich hiszpańskich osiedleńców - konkwistadorów, bądź cudzoziemcy i ich dzieci. Rząd, handel, przemysł górnictwo, wielkie rolnictwo, były doledawna w ręku białych, obecnie handel przechodzi zwolna, ale nieuchronnie, w ręce rasy żółtej. Przejdą wnet i inne rzeczy, o ile nie pomysłili o obronie swych interesów białe peruwiańczyk. Nigdzie wnet i tak serdecznie kochanych ludzi, jak właśnie wśród białych w Peru. Piękna i bogata krajna, poddana wyborom elementem z Kastylii hiszpańskiej, dała Peru mieszkańców o wielkiej wartości. Nie. Nie mogę dłużej pisać o tych dobrych ludziach bez silne-

go wzruszenia, które może zakłócić się łzami, a człowiek dorosły płacze wyożajale dwa tylko razy: po raz pierwszy, z radości na pogrzebie swej żony, a po raz drugi ze strachu przed własnym pogrzebem. Nie choć abym był źle zrozumiany, śpieszę więc raz jeszcze podkreślić, iż ludność biała Peru, jest wyjątkowo grzeczną, jest prawdziwie „dżentelmeńską” jak mówią anglicy, gdy mówią o sobie. I goślina. Znam zowodowych „fazyków” w Peru, którzy nic nie robią całe życie, i żyją bardzo dobrze z gośdnnością peruwiańczyków. Szczególnie zdala od miast, podróżny zajeżdża, czy zachodzi, śmiało, do pierwszej spokanej „fazendy” a jak tam mówią: „haciendy”. I, o ile nie śpieszy mu się nigdzie, może „zatrzymać się” w gościnie tydzień, dwa, a nikt go nawet nie spyta, kiedy wreszcie ruszy sobie do jasnego piernika. Metys peruwiański to mniej więcej brazylijanin o mieszance z indyjską rasą krwi, ale ten z „interjoru”; trochę leniwy, mało przedsiębiorczy, ale dobre „czlowieczysko i o wrodzonej kulturze. Nie znam Brazylii z pierwszej ręki, z opowiadań - jednak i książek wyniosłem wrażenie, iż brazylijski metys jest dość porywczy i potrafi się msać przeciwnie metys peruwiański jest uosobieniem cierpliwości i niepospolite pokojowo usposobiony człowiek. Przez pięć lat pobytu pomiędzy ludnością, nie słyszałem o jakichkolwiek awanturach, bójkach pomiędzy metysami, co nie jest bynajmniej znakiem, iż są ichorząmi, a świadczy raczej o dużym wyrobieniu charakteru, bo wszczywanie bójek i waśni z byle powodu, jest oznaką wchrowatej natury i małego opowania woli. Stąd widzimy, iż mali chłopcy biją się pomiędzy sobą o byle co, a jak slyszalem czynią to samo i nasi brazylijanie polskiego pochodzenia. (C. d. n.)

**Tajemnice Rożankowe** dawnyjskich stanów, mały format z obrazkami. Cena za serię 1\$000. Przy zamówieniach listowych należy dołączać na przesyłkę.

Król a Car

— 139 —

A. Gruszecki

karago konia, który ci się tak podobal onegdaj?

— Twoja wola, o panie!

— Pamiętales wiesz Tullisko, w stronę Polocka, nad Dźwiną... z twoją notnią byłimy tam za dwie niedziele temu.

— Ty wiesz o panie, że wiem.

— Do Tulliska poszles trzydzięści koni kozackich, dwa moje i karago dla ciebie, prócz tego wóz z dobrą parą koni. Wybierz ludzi wiernych i milozających, kto powie słowo o tem, każ mu się obwieść.

— Stanie się.

— Ty z trzydziestu kazakami wiażdziele na mój rozkaz w ozólna, postaraj się o dobrych i milozających przewoźników i o ozólna odpowiednie.

— Wiem, panie!

— Na moje skinienie kozacy siądą na ozólna, a konie do Tulliska, wyszlił dziesiąt i niech oczekają.

— Rozumiem, panie.

— A teraz rzecz najważniejsza... Napadniesz na statek bofarski, na którym będą trzy niewiasty. Dwie młode, jedna stara. Jedną z nich, którą ci wskazaćę, ty sam pochwytniesz i zawieziesz do mojej leńniczkowki! Zabije cię, jak psa parazytowego. Jeśli ona poskarży się na ciebie. Ty bądź jej rabem, tylko z rąk nie wypuszczaj.

— Tak i będzie.

— Dziś przed zachodem ma być wszystko gotowe... konie wysłane, ozólna przygotowane. A jeśli wszystko się uda, dostaniesz prócz konia pierśoleń, tylko sz... ołoho, żeby ples nie wiedział o tem, co mówię, i co zamierzamy.

— Twoja wola, o panie.

— W leńniczkowce będziesz jej pilnował, póki sam nie wypuszczysz.

— Tak, panie.

— Gdyby się pytała ciebie o ockolwiek, ty nie nie rozumiesz, jesteś głuchy i niemy.

— Rozumiem.

— Przed zachodem słochoa ma być wszystko gotowe... konie wysłane, ozólna przygotowane, ludzie sposobne do dzie w pogłowiu, lodzie sposobne do wjazdu i tajemnica zupełna. Nikt z luwodzi nie powinien wiedzcieć, gdzie jada i poci.

— Tak, panie.

— Skinieniem ręki pożegnał Iwan sennika i uśmiechnął się zadowolony. Ludziom każe napisać na Tatowa, sam zaj-

mie się wojewodziną i Teklusią, gdy sprwadzą je na brzeg. A że Ewę w tym gwarze i bitwie ktoś porwie i uwiesie, to nikogo nie szdziwi, gdyż on upewni wojewodzinę, że córka wyprzedziła ich do Kabelny.

Wszedł do wojewodziny, która go mile przyjęła, a Ewa, zanim zaczął mówić, rzekła:

— Iwanie Borysowiczu, wasz szlachetny zamiar przyjechał nam z pomocą odkrył małego i przyjacielość. Możecie tedy śmiało mówić.

— Nu, dobrze, niech i tak będzie.

— Jak zamierzacie wykonać wasz zamiar, Iwanie Borysowiczu? — spytała wojewodzina.

— Bardzo prosto, — uśmiechnął się pewny siebie, — na drodze do Polocka jest nad Dźwiną wiesz Tullisko. Tam zwykle zatrzymują się statki.

— A jeśli Tatow nie zechce się zatrzymać? — zauważyła wojewodzina.

— Tak i co? Czort z nim, — zasmiał się, — on jedzie ciężkim statkiem, a moi ludzie siądą na lekkie ozólna, to i dopędzimy, a zanim się opatrzą, my będziemy na statku.

— No, dobrze, — odzwała się wojewodzina po dłuższym namyśle, — a daleko co będzie?

— W Tulliszkach będą konie, wozy... i ślad za nami zginie.

— Bardzo to ładnie, Iwanie Borysowiczu, — uśmiechnęła się Ewa, — ale gdzie nas zawieziesz?

— Gdzie? Najpierw zajędziemy do mego dworu w Kabelnie, tam odpoczniemy... nu, a co dalej, to już w sam porządek.

Wojewodzina baczenie i podejrzliwie patrzyła na młodego Szejnowa. Rozzumowała, iż jeśli on im ułatwi ucieczkę, musi mieć w tem swój interes i spytała go zleniacko:

— My pojedziemy na Litwę, a wy co zrobicie?

— Ja? — chwile się namyślał, — ja z wami w świat. Oddałem serce, oddam rozum i oześć.

— Hm... to wasza zresztą sprawa.

— Ach, co będzie, to uradzimy w Kabelnie, byle wyrwał się z atewoli, — zawołała Ewa wesolo. — Iwanie Borysowiczu, jak napadną wasi ludzie na statek, to będzie bitwa?

— Nu, pewno — uśmiechnął się, — oześć z dobrej woli was nie oddadzą.

Król a Car

— 136 —

A. Gruszecki

myślał o tem, ale nie sposób. Pilnują nas i w dzień i w noc.

— Nu, ja dla was, Ewo Stanisławówno, na wszystkie gotów. Rzucę wszystko i oześć moja narażę, byle was uratować, bo wy dla mnie najmilsza.

— Iwanie Borysowiczu, — rzekła porywco, — nie mówcie mi o waszem milowaniu, chcecie mi z przyjaźni pomódz, będę wam wdzięczna, a nie, to zostawcie mnie, co będzie, to będzie.

— Oj, Ewo Stanisławówno, twarde u was serce, — westchnął, — nu, posłuchajcie mnie... Wam trzeba uciekać, i ja już obmyśliłem sposób.

— Jaki? — spytrała mu w oczy.

— Dziś przy obiedzie, każe Wasylowi dolewać im ozarek, będę zachęcał... a gdy się popija, wyprowadzę was z twierdzy. Przysięcie mi ubranie pocholike, przebierzecie się... ja wyjadę z poczem ludzi, wy ze mną... nu i niech nas gonit Tatow, — uśmiechnął się.

Ewie zabłyśli oczy na myśl o wolności, lecz w tej samej chwili wspomniela matkę i Teklusię i rzekła:

— Wasz zamyśl dobry i może się udać, ale co zrobie z matką i Teklusią?

— Hł, oześć się im znalazł i pewno ją wypuści, a wasza przyjaciółka... nu, nie wiem... może Tatow ją zabierze i wielkiej krzywdy nie dozna.

— Nie, Iwanie Borysowiczu, — mówiła stanowczym głosem, — nie opuszczę matki i Tekluni. Albo razem uciekniemy, albo ja zostanę.

— A wam co? — zawołał niecierpliwie. — Czy rozum tracić...? Przecież wasz chęć oddać Prozorowskiemu, nie małże ani tę dziewczynę! Kulazowi idzie tylko o was... tamtych puścił, a wy musicie uciekać. Ukryje was w lasach, że was ludzkie oko nie zobaczy; służę wam będę, na niemoz wam nie zabraknie.

Słowa te jeszcze bardziej ochłodziły Ewę. Więc on z nią chce uciec, z nią mieszkać i ukryć się, w takim razie nie pojedzie stanowco. I powiedziała:

— Szkoła waszych słów, Iwanie Borysowiczu, sama nie ucieknę.

— Nu, jak nie, to nie! Pożalujecie tego, ale będzie zapóźno, — przeszedł się po izbie, tracąc ręce aż palce zeszczepły. Wreszcie przystanął i rzekł:

— Oj, kiedy nie chcecie sama, dam wam nowy dowód mej przyjaźni... po-

staram się uwolnić was wszystkie... Słuchajcie uważnie. Jak wyjeździecie z Tatowem, waszcie moich ludzi na ozólna, dopadniemy was i porwieemy.

— Tak, to co innego! — zawołała uradowana, — wy prawdziwy przyjaciel, — podała mu rękę.

— Ich będzie na statku dziesięciu uzbrojonych, poradzimy im łatwo... a wy bądźcie gotowe.

— Już uprzedzę mamę i Teklusię, i Bóg was błogosław z waszą dobroć i opiekę, — znów podała mu rękę, która on ucałował gorąco i namiętnie.

W tej chwili weszła do pierwszej izby wojewodzina i przez otwarte drzwi zobaczyła Ewę i Iwana.

Stanęła jak wryta, biała ze zgrozy i oburzenia.

— Ewo! — zawołała gwałtownie, — Ewo!

Iwan natychmiast puścił jej rękę i cofnął się zmieszany, spoglądając ukradkiem na wojewodzinę.

Ewa podeszła do matki i powiedziała spokojnie:

— Później mamie wytłomaczę...

— Nie potrzebuję twych tłumaczeń! — krzyknęła porywco, — widziałam na własne oczy, to mi wystarczy... i czy przystoił dziewczynie twego pozwał na taką poufałość? — Izy stanęły w jej oczach.

— Niechże mama się uspokoi, nie stało się nic złego... Iwan Borysowicz przyszedł...

— Wiem... wiem... Przyszedł, a ty z nim do innej izby... Dziejego, Teklio, nie byłaś tam z Ewą? Czy to spisek jaki? Poci to tajne rozmowy? O, ja nie szczęśliwa! — zapłakała.

Ewa, która czuła się niewinną, najpierw gwałw ogarnął, ale widząc iż matki, żal się jej zrobiło, iż ją tak zmartałwiła.

— Iwanie Borysowiczu, — zwróciła się do stojącego w drugiej izbie, — idźcie teraz do siebie. Dziękuje wam serdecznie za okazane współczucie, a wstąpię do was w popołudniowych godzinach.

Na te słowa, ładna twarz Iwana rozpromieniła się radością, skinął się głęboko i wrzekł:

— Wy, Ewo Stanisławówno, prawdziwy i szcysty anioł... nu, i nie gniewajcie się wojewodziną ja choć tylko waszego dobra. Tak mi Boże dopomóż!

# APHTOSA

Teżeni podają do wiadomości, że już istnieje środek przeciw chorobom bydła, występującym pod nazwą

## APHTOSA

U bydła stosuje się zastrzyki ze słynnego a skutecznego lekarstwa

# Sorovita

która szybko działa i jest już bardzo rozpowszechniona.

Wystarczy tylko jeden zastrzyk w roku, by bydło uchronić przed Aphantosą. Lekarstwo to nie szkodzi bydłu ni mleku.

## SOROVITA

leczy z pełnym skutkiem Jestto środek zagwarantowany. Po jednym zastrzyku Aphantosa ustępuje w ciągu 24 godzin. Jest to najnowsza zdobycz odkryta przez

## UZINAS CHIMICAS BRASILEIRAS Ltda.

Skład: Posto Veterinario Paranaense - Curitiba

Rua Marechal Deodoro 275.

Wyjaśnienie do dyspozycji zainteresowanych. Badania darmo udziela lekarz - weterynarz

Dr. Leonidas Vicente de Castro

Przyjmuje od 8 - 4 godziny po południu.

**JACEK DROMLEWICZ**  
Lekarz-Dentysta w Kurytybie.  
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w zębie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.  
Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (Primeiro de Março)

## Hotel Martins

**Marcina Jarugi**  
RUA RIACHUELO N. 114 - CURITYBA - Paraná.  
Naprzeciw Pałacu Muncypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463. Tel. 989

**Kuchnia pierwszorzędna.** Urządzenia wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną, 60 pokoiów urządzonych z komfortem. - Ceny przystępne.

## Dr. J. Aleksander Dobrowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Bascala.  
Klinika ogólna i chirurgja: Leczenie złamań kości. Leczenie żyłaków i hemoroidów.  
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, sily i t. p. Mikroskopja.  
Godziny przyjęć: od 10-12 rano i 15-19 wieczorem.

## Empreza Constructora Universal Ltda.

98138 - 1 wygrana  
08138 - 2 wygrana  
18138 - 3 wygrana  
28138 - 4 wygrana  
38138 - 5 wygrana  
8138 - tysiącznik  
138 - setna  
38 - dziesiątka  
8 - końcówka 1 wygrana  
9 - końcówka 2 wygrana  
Następna wygrana w dniu 25-go września. Proście o prospekt przy ul. 15 de Novem. Nr. 384 - Curitiba.

**APTEKA HUMANITARIA - DROGARIA**  
Rua Dr. Trajano Reis N 87 - Curitiba  
Wazaki - wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.  
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

## WIELKA LICYTACJA

Przy Avenida João Pessoa Nr. 16.  
Manoel de Abreu rządowy licytator zawiadamia Szanowną Klientelę, że otrzymał do likwidacji wielki zapas kaszmirów modnych, brimów, trykotów, jedwabiu, welonów, wyrobów wełnianych, pluszów, nakryć jedwabnych podwojnych, kolder oraz bardzo wiele innych artykułów, które będą zlikwidowane na licytacji.  
Początek od godziny 2 gej.  
Nie zapominajcie, Avenida João Pessoa Nr. 16. Likwidacja potrwa tylko kilka dni.

## Sklep Artykułów Spożywczych Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. - Posiadamy także towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.  
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE  
Nawozy Sztuczne i Makę Kostną  
PRAÇA CORONEL ENRAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO 37 obok Igreja da Ordem - CURITYBA

## Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 100 MILJONÓW  
FUNDUSZ REZERWOWY 139 MILJONÓW  
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU  
FILJE: Brazylja: S. Paulo - Rio de Janeiro - Santos - Curitiba - Porto Alegre - Recife - Rio Grande - Bahia.  
ARGENTYNA: Buenos Aires - Rosario de S. Fé.  
CHILE: Santiago - Valparaiso.  
COLOMBIA: Baranquilla - Bogotá.  
URUGUAY: Montevideo.  
Adresujcie wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do Jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaçu.

## „A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierkach owijanych.  
Cukierki malinowe, kokosowe, czekoladowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, m. zne i gumowe. - Próż tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. - Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.  
FRANCISZEK LACHOWSKI.  
Curityba - Rua Cabral N 451 - Curityba

## „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela P. TEOFIL G. VIDAL

CURITYBA - Rua Barão Rio Branco 200 - Paraná.

Król a Car

137

A. Gruszecki

Gdy wyszedł, Ewa zbliżyła się do matki, posłowała jej ręce, swola chudeczką otarla jej łzy i mówiła miękkiem głosem:

- Uspokójcie się, matusiu, jak mogliście przypuszczać, że tak sobie dla swawoli podalam na rękę?

- Ależ on całował!  
- No, tak... W tem niema nic złego, to dobry chłopiec... chodźmy do drugiej izby, bo tu może ktoś podsłuchać, opowiem wszystko, - a widząc, że Teklunia stoi niedocenywana, dodała: - chodźże i ty, bo i ciebie to dotyczy.

Gdy usiadły w kącie, zaczęła Ewa przyciszone głosem:

- Jeszcze wczoraj, przy wieczery, Iwan Borysowicz upewniał mnie, że dzisiaj wezmi, tylko dlatego kazał nas porwać, a żeby wydać mnie za kuznia Prozorowskiego.

- Pieciel! - przerwała surowo matka, - ten głupiec! Jeśli Worochy przysięgli i dali słowo, to i dotrzymają; to nie pierwszy raz bojarzy, to kuzniowie z Rurykowiec, - odezwała się w niej duma rodzowa, - a i Prozorowski dał słowo i podpisał.

- A jednak, mamó, ten młody Szejnów mówił, że z tym planem drida Wasyla zwierzył się Tatow staremu Borysowi Piotrowiczowi. Kulaż ma zabrać nasze majątki, a mnie wyda za Prozorowskiego. I niech mama zważy, że Tatow powierzył kuznia.

- Hm... jeśli to prawda tylko, - zaczęła się niepokoić.

- Dlaczegożby miał kłamać... I kto wie, czy on nie domyśla się osłej prawdy.

- Jakiej! Mów!

- Car Iwan zamęsła rozpocząć wojnę z naszym królem, a w czasie wojennym wszelkie dawniejsze zobowiązania i umowy zostają unieważnione, więc i słowo dane nie obowiązują Worochów, a z przysięgi zwolni ich władcy polscy.

- O Boże! O Panie! Ależ to okropnie! Biednaż ty dziewczyno! Co ja pocznę, - zaczęła krąć i płakać.

- Cicho, mamusiu! Cicho! Co tu płacz pomoże? Trzeba działać. Jak ma przestanie płakać, powiem dalej coś podziwiającego.

- Mów, moje dziecko! - oclerała ży.

- Ojóż Iwan Borysowicz powziął plan, sżebym przebrana za pacholika,

wymknęła się z twierdzy razem z podjazdem, którym on dowodził.

- A, niechże mu Pan Bóg da zdrowie i długie życie, - nieczyla się matka, - przebież się, jedź, spiesz dołem i nocą do Polski.

Ewa patrzyła z rozczuleniem na matkę, a po chwili:  
- Nie, mamó!... Odmówiłam stanowczo.

- Ty! A tobie co? - oburzyła się, - Pan Bóg zysła ci pomoc, ratunek, a ty lekkomyślnie odrzucaesz?

- I ja w pierwszej chwili ucieczyłam się bardzo... ale najpierw, musiałabym mamę zostawić i Teklusię... Iwan Borysowicz chce z mną uciekać... a gdybym się i jemu wymknęła, co bym zrobiła, same dziewczyna, w obym kraju, nie znając dróg i ludzi? Pewno zginełabym, albo z głodu i trudu, albo pożarłyby mnie wilki.

- O, moje dziecko, - uścięła ją matka, - jakaś ty przeczorna... muszę przynajmniej, że dobrze zrobiłaś odrzucając ten zamysł, zwłaszcza, że on chciał z tobą uciekać. Ojóż on na to?

- Gdy odmówiłam, widziałam, że był zły, chodził jak wilk w klatce, a po chwili podał mi inny plan ucieczki.

- Jaki? Jaki? - zawołała gorącko wojewodzina.

- Gdy wyjdziemy pod strażą Tatowa, - zniżyła głos do szepta, on weźmie swoich ludzi, wsadzi na czółna, dopadnie naszego statku i porwie nas. I właśnie za tę jego ofiarność podalam na rękę, którą uwalował w chwili, gdy mama nadeszła.

- Rozumiem teraz, - skłębła głową, a po dobrej chwili dodała: - Jeśli jednak Ewina popadnie do niego w gorzszą niewolę... Ty mu się podobasz, miluje ciebie, a jeśli narodzi ci się przymocą na męża?... Trzeba wszystko obliczyć i nigdy dziewczyna nie może być nadto ostrożną.

- Ależ mamó, - odpowiedziała tonem wesołym, z uśmiechem, - z nim dam sobie radę. Oświadczyłam mu wyraźnie, że możemy ze sobą być tylko w przyszłości.

- Ojóż on na to? - spojrzała w oczy córki.

- On... po krótkim wahaniu zgodził się.

- Oj, nie znasz ty chłopców! Jak mu trzeba, to każdy z nich udaje, a prosi,

Król a Car

138

A. Gruszecki

a biega, chociażby o jedno spojrzenie, to ród chytry, podstępny i grzeszny.

- No, nie wszyscy, - zaprotestowała Ewina, mając na myśli Adama.

- I nie każdy, - dorzuciła nieśmiało Teklusia.

- No, zapewne... Twój nieboszczyk ojciec, pan wojewoda polocki, nie był z takich... Trafiają się wyjątki, ale bardzo rzadko... a inni, Boże odpuść! No, mniejsza z tem, chwala Bogu, że nie poznałyście ich złości; cóż dalej Ewino? Klędyż ma to nastąpić?

- W czasie podróży naszej po Dźwinia do Polocka... Obchalałam się do wiadomości bliższych szczegółów, wtem mama weszła i...

- Czyż mogłam wiedzieć? - tłumaczyła się, - wchodzę, i widzę cię w osobnej izbie z bojarzankiem, on ostaje w rękę...

- I co w tem złego? - uśmiechnęła się, - a gdyby mnie żebrak całował w rękę?

- To znów co innego, - rzekła wojewodzina z naśmieszkiem, - ale ty wiesz i ja, że on rozmiłowany w tobie, a pozwól takimui koniec paluszka tylko, już on sięga po całą rękę.

- Pytanie, czy pozwoiliabym na to, - zaśmiała się wesoło.

- Wtem weszła służba Szejnowa i zaczęła przygotowywać stół i nakrywa do obiadu.

W tym samym czasie Borys Szejnów ugasał Tatowa i innych bojarów.

- Piotrze Pawłowiczu, - spytał młody Iwan Tatowa, - a kiedy jedziecie w dalszą podróż?

- Ba, żebym to ja sam wiedział, - westchnął, - bo to kłopot z babami i trudno dopilnować. Hej, żeby to chłopy? Waadziłbym za krata, postawił straż i spłabym spokojnie.

- A tu dziewczki, - zaśmiała się gospodarz, i tylko wam ockoma.

- No, nie jemu jednemu, - odezwał się Frynow, trzymając w palcach tłusty kawalek mięsa.

- Komuż to? - spytał jeden z biesiadników.

- Frynow przelknął mięso, uśmiechnął się i rzekł:

- O kim to mówicie? - spytał Borys Szejnów.

- O kimże, jeśli nie o Iwanie Borysowiczu. Toż wczoraj przyczepił się jak kot do sadła, - śmiał się głośno.

Iwan poczerwieniał z gniewu ale milczał, a Tatow rzekł z dobrodusznym uśmiechem:

- No, ona już przeznaczona... ale na razie wolna, to i patrzcież.

- Szkoda dziewczki i takiej krwi dla takiego szaleńca, - westchnęła Szejnowa.

- Ill, nie jej nie będzie, - zaśmiał się Frynow, - ileż to razy nikła baba a ugaska chłopca letniego niedźwiędzia.

- Wypł kłubek gorzalki i pogłaskać się po piersiach.

- Agafio Piotrowo, - zagadnął po chwili Tatow, - wy byliście u nich, oba brakuje im, że nie przyzli do nas?

- Ewa Stanisławowna niedźwiędzia.

- O! tobie masz! - zawołał zgorzszony, - żuż ta choruj... oeb, żeby to raz zdał ich kuziałowi w Polocku.

- Nu, tak, - skłębła Frynow głową, - baba z wozu, koniom lżej.

- A od kuznia jak niema, tak i niema wesoł, - westchnął Tatow, - myślałem, że napewno tu jest postanienie kuznia, bo kilka dni zmuszaliśmy w Kołosianie, a tu ani słychu, ani dychu.

- Włgo wyjedziecie, Piotrze Pawłowiczu, dopiero, gdy od kuznia rozkaz przjdzie? - spytał młody Iwan.

- Nu, tak... chociażby na całą noc pojedą.

- Jeśli Ewa Stanisławowna będzie zdrowa, - dodała Szejnowa.

- Ill, każę znieść na rękach, a w namiocie, na statku, dojedzie żywa.

Wszystka się rozmowa o bliźkiej wojnie, przepłatała gęsto pełnami osarkami wódek.



Ks. Józef Góralski

# Niewłaściwości i błędy popełniane w języku polskim

Piękny, przepiękny jest nasz język polski. Wykazywać tego nie potrzeba, to rzecz zbyt oczywista i ogólnie znana każdemu inteligentnemu Polakowi, patryjocie. Stąd wniosek, że go się używać powinno na obczyźnie w domu i poza domem, a nigdy nie myśleć, że obcy język, obca mowa, jest lepszą od naszej polskiej.

Jednakże często popełniają różne błędy językowe, a to nawet ludzie inteligentni. Starczy zaglądnąć do tutejszych gazet polskich, a niemal w każdej znajdziemy jakieś niewłaściwości, czy nawet błędy językowe. Nie mam na myśli błędów drukarskich, bo dla nich trzeba być wyrozumiałym i pobłażliwym; znajduję się one w każdym piśmie, a nawet w książce do modlitwy. Nie będa też pisać o polskiej pisowni i interpunkcji\*, bo to należy do nauki szkolnej. Chcę tu wykazać tylko niektóre ważniejsze błędy, niewłaściwości i błędy w używaniu wyrazów i zwrotów naszego języka.

Przejdźmy wyrazy odmienne i nieodmienne w porządku gramatycznym.

**1. Rzeczowniki.**  
Zapewne nikt z nas nie ma trudności w oznaczeniu r o d z i n y rzeczowników, a jednak kilka jest mi znanych, których się używa w rodzaju męskim, lub żeńskim, stosownie do okoliczności lub narzęcza językowego. Niektórzy mówią: ten planeta, ten kometa, ta cień; inni: ta planeta, ta kometa, ta cień. Przeważa jednakże rodzaj żeński: Widziano na niebie wielką planetę, kometa. Podróżni spoczęli w przyjemnym cieniu (w przyjemnej cieni).

**Liczba pojedyncza.**  
Kilka rzeczowników jak sędzia, hrabia, margrabia, odmieniać można w liczbie pojedynczej według formy rzeczownikowej lub przymiotnikowej. Zwykle 2, 3, 4 przyp. odmienia się według przymiotnikowej: sędziemu, sędziemu, sędziemu; inne przypadki i cała liczba mnoga, według formy rzeczownikowej, a więc sędziowie i t. d.

\*) Dopisek. W „Oświacie” nadany jest broszurka: „Zasady polskiej pisowni i interpunkcji” (ze słownikiem) autora niniejszego artykułu.

Niektóre rzeczowniki mają w 2. przyp. (dopelniaczu) końcówkę a lub u, stosownie do znaczenia, w jakim się używa, np. od rzeczownika b a l a jest 2. przypadek: bala (grubej deski) nie potrzebuję goście bala (zabawy) byli uprzejmi. W podobny sposób się używa z a m e k : zamka (do zamknięcia), zamku (pałacu); dą b ma: dąba (wspinanie się konia: koń staje dęba), dębu (drzewa).

W 7. przyp. liczba pojedyncza (w miejscowniku) ulegają rzeczowniki męskie zakończone na s p ó ł g ł o s k ą i żeńskie na a zmianie, to znaczy ich ostatnia spółgłoska się zmienia a przedostatnia samogłoska a za mienia się na e, np. świat, w świecie, las, w lesie; gwiazda w gwiazdzie, oświata, w oświacie. A zatem nie należy mówić ani pisać: w światcie, w lasie, w gwiazdzcie, w oświacie i t. p. Pisać i mówić należy: Kupielem lub pożyczylem książkę w Oświacie.

**Liczba mnoga.**  
Rzeczowniki męskie w liczbie mnogiej mają różne zakończenia: e, y albo owie, i. Niektóre rzeczowniki mają dwa lub nawet trzy zakończenia stosownie do znaczenia, jakie chcemy wyrazić. Zwykle zakończenia rzeczowników jest e lub y: lekarze, pastery, goście; chłopcy, koledzy, rzadcy.

Na oznaczenie godności, urzędu, powagi, używa się zakończenie na owie: aniołowie, królowie, panowie, postowie.

Na oznaczenie lekceważenia lub pogardy kończy się męskie rzeczowniki (także oznaczających zwierzęta i nieżywe przedmioty) na y: anioły (na scenie), pany, posty, żydy, zwierzęta; lwy, psy, woły; dęby, cedry, okrzęty.

Na oznaczenie wyrazów zdrobniałych, pieśczołiwych, używa się zwykle końcówki i: anieli, aniołki; stolki, stoliki, okrzęci.

Wynika stąd, że w praktyce można przez odpowiednie użycie jednego z wyrazów oddać myśl, znaczenie zdania, czy to ma być poważne, czy też lekceważące, pogardliwe lub miłe, pieśczołiwie. Wielkie różnice zawierają te słowa: uczniowie (szkół) uczni (rzemieślni); doktorowie, doktorzy, doktory (lekceważące); żydzi, żydy, żydki (pogardliwe).

Pewne wątpliwości i trudności sprawić może używanie rzeczowników męskich zakończonych w liczbie mnogiej na y lub na a. Są to zazwyczaj rzeczowniki pochodzące z obcych języków, z greckiego, łacińskiego niemieckiego i t. p.

Bez różnicy używać można zakończenia na y lub a w wyrazach: dokumenty -ta, elementy -ta, poematy -ta, egzaminy -na.

Raczej używać zakończenia na a, niż na y w słowach: gusta, numera, kursa, kosza, grunta. Jednakże formy na y są również dobre, a więc dozwolone: gusty, numery, kursy, koszty, grunty.

Błędne i niegramatyczne jest zakończenie rzeczowników: kłopota, odcienienia, okręta, urzęda i t. p. Powinno się używać: kłopoty, odcienie, okręty, urzędy.

Kilka obcych wyrazów, przyswojonych w naszym języku mają w liczbie mnogiej pod w ó j n ą końcówkę na a lub y, ale zarazem i podwójne znaczenie np. akta, zbiór pism, akty, cnoty, lub utworów dramatycznych: organa, narząd organizmu, organy, narzędzie muzyczne w kościele.

To są najważniejsze uwagi, odnoszące się do poprawnego używania rzeczowników. Zapamiętać więc należy: kursa (lub kursy) nauczycielskie; wybredne gusta (gusty) ludzi grymasnych i t. p. (C. d. n.)

## To i owo

### KOBIETOM NIE WOLNO SIĘ MALOWAĆ

Zarządzenie władz tureckich.

W Turcji i w Rosji zwolenniczki sztuki kosmetycznej i fryzjerskiej mają nielada kłopoty. W Ankarze więc, urzędniczek ministerstwa sprawiedliwości nie wolno różować się, malować warg, czernić brwi i lakierować paznokci. A że nie jest to groźba papierowa, fakt, iż wykraczające przeciw tym przepisom urzędniczki będą bezwzględnie zwalniane z posady.

W Z. S. R. R. w Nowosybirsku, sówiet tamtejszy zabronił obywatelkom nosić łoski na czołe i skroniach. Dopilnowanie tego zakazu pozostawiono milicjantom, których w tym celu wyposażono... w nożyki. Zdarzyło się, iż milicjant zatrzymał niewiastę, dążącą do kłosa zauważwszy zakazaną fryzurę. Zażądał poddania się operacji obcięcia reakcyjnych łoszków, a gdy

interpelantka się sprzeciwiła, sówiagnął doraźnie grzywnę w wysokości 5 rubli.

### W AMERYKAŃSKIM WIEZIENIU ODSIADUJĄ KARĘ NA RATY

John Dias, robotnik, zatrudniony w jednej z fabryk w New Haven (Ameryka) miał słabość do kieszli. Lekroć Dias się wstawił, wszoczył kłótnie i awantury, które z powodu kończyły się zatargiem z policją i kilkudniowym aresztem. Jedlić i kilkudniowym aresztem. Jedlić i kilkudniowym aresztem. Jedlić i kilkudniowym aresztem.

Diasa do sądu. Sędzia wydał wyrok, oplewający na trzy miesiące więzienia. Ale ze względu na to, że rodzina Diasa cierpiałaby z powodu niedzą w razie prawomocnego bezrobocia, sędzia postanowił rozłożyć karę na raty. Dias ma odsiadywać karę trzy razy w tygodniu, poniedziałek, środek i piątek. Pozostałe dni tygodnia może pracować w fabryce. Niedziela pozostaje mu do dyspozycji pod warunkiem jednak, że Dias nie będzie w dniu tym walepowal do szynku, gdyby zaś tak było, niedziela będzie musiał spędzić w więzieniu.

## Companhia de Terras do Norte Paraná



### Stacja kolejowa w Londrinie. ORLE

#### Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapewniwszy prawie w całości pierwszą rezerwę zwaną Warta, gdzie ostatnie loty sprzedaje się po 500\$000 za akcję, Kompanja zarzewowała drugi obszar pod nazwą Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle leży w odległości 14 km. od Rolandji, miasta nowego, do którego kolej w niedługim czasie dojdzie i 8 km. od Arapongas także przylegającej stacji kolejowej, z którymi jest połączone pysznymi drogami automobilowymi.

Orle leży w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorządna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawelny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: proba, cabriuna, pan d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi świadczącymi o urodzajności ziemi.

ORLE leżą tak wysoko i nie posiadając bagien, niemożliwe mieć malarji.

Loty od 5 akrów w zwwyż po cenie 400\$000 za akcję gotówką lub czteroletnie spłaty z 8 proc. rocznie od pozostałego ka. italu.

Blizszych informacji udziela: **COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ** S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771. LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji.

**CAMBARA: Paraná** Ignacy Szańkowski, główny agent (tutejszej) Kolonizacji polskiej, który wydaje bilety darmowe z Cambará aż na Orle. Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna z powrotem biletem darmowym!

## Ucieczka z krainy djamentów

Przygody kapitana Lohmanna w puszczy australijskiej

Obecnie najbogatsze złoża djamentów znajdują się w Australji, w korycie rzeki Mitchell River. Rzeka ta przepływa przez prowincję Cook, w odległości 400 km. od wybrzeży Oceanu Spokojnego. Z rzeki tej wydobywane są najcenniejsze djamenty, jednakże zdobycie ich jest niesłychanie trudne, nie ze względu na trudności techniczne przy wyszukiwaniu kamieni, ale prosto dlatego, że w prowincji tej, wzdłuż całego biegu tej niezwykle, obfitującej w djamenty rzeki, grasują wszelkiego rodzaju meły, wyrzutki społeczeństwa, szukający djamentów nie w reze, lecz w kieszeniach innych poszukiwaczy.

Nic więc dziwnego, że na terenie tym czuwa stale policja i oddziały jej urządzają bezustannie pościgi za rabusiami.

### Najstojniejszy poszukiwacz.

Bez względu na stojniejszy wśród poszukiwaczy djamentów, jest niejaki kapitan Lohmann. Wstawił się on tem, że wystąpi przez pewne przedsiębiorstwo, w którego służbie pozostał, zdołał w niesłychanie trudnych warunkach wydobyć i dostarczył kilka wspaniałych okazów kamieni, na sumę pół miliona funtów szterlingów.

Na wyprawę tę kapitan Lohmann wyruszył na małym parowcu, którego załogę stanowią 20 ludzi. W miarę, jak parowiec zbliżał się do miejsca, które szczególnie miało obfitować w djamenty, zbuntowała się załoga parowca i opuściła pokład, postanawiając szukać kamieni na własną rękę i w ten nieuczyny sposób wnet zdobyć majątek. Wobec tego kapitan Lohmann, który pozostał na parowcu sam

jeden, postanowił jednak, za wszelką cenę, wykonać polecenie mu zadane i zdobyć kamienie, których miał poszukiwać na przeszlreni nadbrzeżnej, zakupionej przez owo towarzystwo, finansujące ekspedycję. Wobec tego, po zostawieniu parowca w porcie, sam udał się w głąb puszczy, krocząc wzdłuż koryta Mitchell River. Jak opowiadał później, przez cały czas doznawał niesamowicie przykrego uczucia, że poprzez dziłą milniczą puszczy ktoś postępuje w ślad za nim, ktoś śledził każdy jego krok. Mimo wszystko wędrował jakoś dalej i w końcu po upływie czterech miesięcy trudnej wędrowki dotarł do owych terenów, gdzie miały znajdować się cenne kamienie.

### Gorączka djamentów.

Trzeba tutaj dodać, że na miejscu pracowano w warunkach fatalnych, że szukano djamentów w sposób najprymitywniejszy i, że warunki w osadzie, która się wytworzyła w dorzeczu Mitchell River, były wprost niesłychane. Było to jednym słowem gorsze wydanie słynnej „Gorączki złota”, jaka ongiś pa-

nowała w Klondyke. Życie ludzkie warte było w każdym razie mniej, niż dwukaratowy djament — prosto nic nie było warte. Ludzie zabijali się wzajemnie lub umierali z głodu, jeśli los im nie sprzyjał. Jako pożywienie — służył im mięsne konserwy, które nabywali na wagę złota, a właściwie na wagę znalezionych djamentów, które stanowiły tam będącą w obiegu walutę.

### 9 djamentów olbrzymów.

Kapitanowi Lohmann sprzyjało jednak szczęście. Pewnego dnia — jak opowiadał później zaawżył w małej jamie na dole rzeki 9 olbrzymich kamieni. Oczywiście, że spostrzeżeniem swoim nie podzielił się z nikim i starannie zagrzebał kamienie głębiej, aby nie porwał ich dalej prąd rzeki, oraz, aby nie wydobył go inni poszukiwacze. W parę godzin później, manewrując tak sprytnie, że nikt się nie zorientował i nie miał pojęcia, jaki skarb Lohmann w tej chwili zdobył — wyciągnął z wody kamienie.

Z rozmów, jakie na ten temat prowadził z miejscowymi handlarzami, dowiedział się, że kamienie tej wielkości warte są mniej więcej pół miliona funtów szterlingów. Był to więc niezły majątek. Znaczenie jednak tru-

niejsze, niż wydobyć kamień z wody, było dostarczenie tego zdobyczy do wybrzeża morskiego, gdzie można było już dalej spokojnie ulokować je na parowcu.

Kapitan Lohmann przygotował się więc z wolna do wyprawy powrotnej. Przygotowywał się przez dwa tygodnie, aby nie wzbudzić niczych podejrzeń, że opuszcza teren nadbrzeżny z jakąkolwiek zdobyczą. Ponadto chytrze zapatrzywał się w zapasy na drogę. Oczywiście, że w tym zakresie istniała tylko jedna jedyna możliwość, a mianowicie słynne australijskie konserwy mięsne, które posiadają tę wspaniałą zaletę, że żadna siła ludzka nie zdoła otworzyć pudełek, które są zamknięte. Jedynym radykalnym środkiem jest w tym wypadku dynamit.

### Cienista droga.

Tak więc pewnego dnia kapitan Lohmann wyruszył, zabierając ze sobą konserwy. Droga nie była łatwa. Stałe musiał unikać wszelkiego spotkania z ludźmi, gdyż niewątpliwie, grasujący w puszczy opryszkowie, zabrałby mu i djamenty i życie. Wędrował plechotą, przechodząc po 30 km. dziennie, bywały jednak i takie dni, które spędzał zakopany, aż po czubek głowy w jamie — gdyż w ten sposób tylko mógł się ukryć przed napaściami. A jednak w końcu, po tych wszystkich okropnych przygodach, po pomieszczeniu wędrowca zdołał dotrzeć do Melbourne, skąd zdepeszerował do swoich zwierzchnich władz, że wszystko jest w porządku, że polecenie wypełnione, oraz, że zbuntowana załoga opuściła go.

**Banda gangsterów**  
Podczas kiedy w Melbourne oczekiwano na dalsze dyspozycje, czatowała na niego banda składająca się z 20 gangsterów, któ-

rzy postanowili za wszelką cenę zdobyć djamenty. Pewnej nocy, jak powiada Lohmann, gangsterzy wtargnęli do jego pokoju i, zmusiwszy przyłożeniem do skroni rewolwerami do milczenia, zaczęli plądrować w pokoju i przetrząsać jego odzież. W istocie w kieszeni marynarki znaleźli 9 kamieni. Ponieważ była noc i było ciemno, a gangsterzy śpieszyli się, nie tracił czasu na sprawdzanie, czy znaleźli w kieszeni Lohmanna 9 djamentów, czy też 9 zwykłych kamieni. Poprosił zabrał je, a w omyłce swojej zorientował się zapewne dopiero wtedy, kiedy Lohmann opuścił już Melbourne.

Prawdziwe djamenty w czasie napadu Lohmann szybkim ruchem wyciągnął z kieszeni i upuścił w ciemności pokoju na podłogę. Jeden z gangsterów, który przy padkiem poślknął się o nie, potrącił je nogą, nie przypuszczając zapewne, że kopie tak lekomyślnie skarb, wartości pół miliona funtów szterlingów.

W ten sposób prawdziwe djamenty ocalały.

## NAJLEPSZA KLINIKA

Leczenie według najnowszej metody chorób kołodkowych i dwunastnicy, wrzodów (bez operacji), niestrawności wogóle, aerophragia, zgagi, zapalenia żołądka i KISZEK wogóle, bólu kolek i biegunki, zatwardzenia, starszej ślepej kieszki, polipów, wrodz. rak i inne choroby wewnętrzne.

## Choroby wątroby

Leczenie radykalne HEMOROIDÓW bez operacji i bez bólu; wrzodów na nogach i żyłaków bez operacji i bez zastrzyków. — Lekarz za szpitala Santa Casa.

**DR. MENDES DE ARAUJO** posiada doświadczenie lekarskie od przeszło 10 lat. Avenida João Pessoa 65, nad. Farmacia Avenida — Curitiba. Przyjmuje od godziny 2-gioj. do 6-gioj.

# CASANICE

Brim ciemny, mocny m.	1\$500	Szale damskie weta.	2\$3000
» Diamantino, m.	2\$100	Jedwab 1-szej kl. kolor.	6\$800
» Cabardine, m.	3\$ do 5\$000	» Krepa » Gloria » róż. kol.	6\$800
» Xadrez, na koszule 1\$500 do 2\$		Parasole męskie 10\$ do 18\$000	
Obawie męskie 1\$ do 2\$5000		» damskie Trikot w kr. 12\$ do 18\$	
» damskie 1\$ do 2\$2000		Kachy w dezeń. 2\$500, 3\$, 8\$500	
Płotno żagl. 1 kl. 2\$800 do 2\$800		Płotno na poszewki 2\$3, 2\$5, 2\$800	
Obok CASA NICE stają autobusy, przyjeżdżające z różnych miejscowości z poza Kurtyby. Ceny kosztu; 20 proc. niższej taniej od innych dajemy.			
Właściciel: CHUCORALLA SIMÃO			